

Za redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Ekspedycya od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckiem i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wła-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących zarządy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 2 czerwca.

Możemy być jak najczulszymi dla Turcyi — pisał przed kilku dniami Standard — ale najbliższa koszula ciała, a miłosierdzie rozumne od siebie zaczyna, lud zaś angielski nie może chcieć, by to państwo utworzone wielkimi wysiłkami męstwa, przedsiębiorczości i geniuszu, rozpadło się w skutek zbytnej delikatności. Jeżeli inne mocarstwa obostają przy tem, by państwo tureckie podzielić, to zabieramy z niego część, której potrzebujemy i tej bronić będziemy przeciw całemu światu. — Jaką to część państwa tureckiego ma Standard na myśli, czy Egipt, który, jak się to pokazuje z raportów lorda Seymoura, już w roku 1853 ofiarowywany był Anglii, czy myśli o kanale Sueskim, który w znacznej części już do Anglii należy — mniejsza o to — ale to pewna, że taką, jak to wypowiada organ angielski, zawsze była polityka Anglii, że taka sama jest także w obecnej chwili i że nie innej polityki trzymałaby się z pewnością p. Gladstone, gdyby stanął na czele gabinetu. Gdyby Turcyja objawiała żywotność i siłę, Anglia mając obowiązek bronięcia swoich interesów stanęłaby niewątpliwie po jej stronie; ponieważ inaczej jednakowoż mają się rzeczy, ponieważ, jak widoczna, Turcyja już teraz składa dowody i militarną niemocą i nieudolnością — Anglia nie pcha wprawdzie do rozbioru, ale myśli zawsze o tem, jakby w razie rozkładu państwa tureckiego najlepiej zabezpieczyć swoje interesa i jaką część zagarnąć dla siebie. Nie inaczej postępują i postępowały inne mocarstwa; różnica może na tem tylko polegać, że angielska polityka wyznaje szczerze i otwarcie, czego pragnie, kiedy tymczasem inne mocarstwa na bezinteresownych pozują, choć tylko czyhają na to, jakby się najlepiej obłowić w chwili, w której wszyscy dzielą się będą łupami. Trudno też pojąć, skąd ta nienawiść, skąd te ciągłe wycieczki przeciwko Anglii właśnie w piśmie tego państwa, które, wzrosłszy zaborami i żyjąc z zaborów jak Niemcy z pewnością nie w celach humanitarnych, popiera teraz Rosyją w toczącej się wojnie. Ile razy rozchodzili się pogłoski o rokowaniach dyplomatycznych między Anglią a Rosyją — czy one miały na celu zlokalizowanie wojny, pociągnięcie linii demarkacyjnej dla armii rosyjskiej, czy inne rzeczy — tyle razy prasa berlińska nie szczędziła najostrejszych wyrazów dla tego „kraju kramarzy i jego polityki kramarskiej“. Z temi samymi wyrazami, z tą samą krytyką spotykamy się i dzisiaj. — z powodu wyjazdu hr. Szawałowa do Petersburga i z powodu wiadomości, że dyplomata ten, osobisty przyjaciel cara Aleksandra, nowe propozycje gabinetu angielskiego wiezie z sobą. Krytyka ta jest nawet jeszcze ostrzejszą, bo dziennikarstwo pruskie podejrzewa gabinet angielski o to, że chce rozbić przymerze trójeckarskie, i że idąc za radami i hrabię Beusta, pragnie utworzyć koalicję Anglii, Austrii i Francyi. Hr. Beust zaś znanym jest intrygantem, nieubłagany wrogiem księcia Bismarcka i o tem tylko przemyslił, ażeby znaleźć odwet za doznane klęski. Ciekawą jest ta polemika tak przeciwko polityce angielskiej jak przeciwko hr. Beustowi. My wiemy, pisze p. National Ztg., że hr. Beust pod korzystnymi warunkami przyrzekał Francyi pomoc austriacką; wiemy, że w r. 1867 nie chciał zawrzeć trójeckarskiego przymierza, tego przymierza, które jego następcą zawarł w r. 1871, a które było osi wszystkich spraw europejskich; my wiemy, że sojusz protestanckiej Anglii z Francją i Austrią należy do marzeń ultramontanizmu i że myśl tę przedwcześnie zdradził jeden z angielskich mężów stanu. My wiemy, że rząd angielski, z czem się nie tają dzienniki londyńskie, nie gniewa się na ten „legalny zamach stanu w Francji“, może się ludzi nadzieją, że tym sposobem Francya zyska tyle siły do akcyi czynnej, ile jej potrzebuje Anglia. My wiemy

to wszystko — a mimo to jesteśmy spokojni, tak podnoszą i inne pisma berlińskie, i nie obawiamy się, ażeby tego rodzaju machinacye mogły nam w czemkolwiek szkodzić. Polityka nasza jest bezinteresowna, a przymierze trójeckarskie, które zasługuje jest ks. Bismarcka, nie ma na celu planów zaborczych, cokolwiek o nich pisać mogą angielskie dzienniki!

Z jakimi propozycjami wyjechał hr. Szawałow do Petersburga, o tem nie dowiadujemy się z dzisiejszych doniesień — wszakże za rzecz pewną uważają a na to zgadza się nawet brukselski Nord i Temps, że ambasador londyński w ważnej wyjechał misyi.

Z nad Dunaju tę tylko dzisiaj zamieszcza Presse wiadomość z dnia 1 czerwca, że zeszłej nocy żywa trwała kanonada przy ujściu Suliny. Presse wyciąga ztąd wniosek, że okręty rosyjskie chciały sforsować wjazd do Suliny.

O losach Ardahanu, który — jak donosiliśmy wczoraj — miał być napowrót zdobyt przez Turków, nie dzisiaj nie donosi Biuro telegraficzne Wolffa — natomiast odbiera Biuro telegraficzne Hirscha taką wiadomość:

Petersburg, 31 maja. Wiadomość o zdobyciu przez Turków Ardahanu polega na tem, że wojska tureckie obsadziły fortę, która zniszczoną i opuszczoną została przez Rosyan.

Kiedy Turcy zdobyli Suchumkale — ogłaszały telegramy petersburskie — że miasto to nadbrzeżne żadnej dla armii rosyjskiej nie miało wartości i że dla tego nie chciano bronić tej fortecy. Miałbyż i Ardahan — jeśli prawdziwem jest powyższe doniesienie — nie mieć także żadnego znaczenia dla przyszłych operacji armii rosyjskiej? My sobie tylko przypominamy, że po zdobyciu Ardahanu przez Rosyan podnoszono ze wszystkich stron, że Ardahan najważniejszą miał być pozycyą w Azji mniejszej, bo ułatwia ruchy wojenne armii rosyjskiej, że po jego wzięciu inne fortece tureckie nie będą się mogły długo opierać itd. itd. — Z innych wiadomości przytaczamy, że, jak donoszą do Petersburga z Tyflisu, w dniu 29 maja znaczny oddział tureckiej kawalerii wymaszerował z Sagkalug (?) ku Karsowi. Na wiadomość że wysłał generał Melikov natychmiast silną kolumnę piechoty do Ardosa. W bliskości Begli uderzono z trzech stron na Turków i miano ich zupełnie rozproszyć. Telegram petersburski donosi, że Rosyanie zdobyli 2 górskie działka, 4 wozy z amunicyą i 2 chorągwie. Oprócz tego zabrano wiele niewolnika i wyższego oficera regularnej armii. — Rosyanie stracili tylko sześciu w zabitych i trzydziestu rannych.

Z Francyi donoszą dzisiaj o dalszych przygotowaniach gabinetu — do rozwiązania Izby deputowanych i rozpisanie nowych wyborów. Polecono już nowym prefektom, by wszelkimi bez wyboru środkami popierali kandydaturę wszystkich, co nie podpisali protestacyi lewicy z dnia 17 maja. Zawiadomiono prefektów, że przegrana kandydata rządowego znaczy dla nich dymisy. W okręgach, w których bonapartyści zwyciężeni byli małą większością, mają być ci bonapartyści popierani jako kandydaci rządowi. Jeżeli wybory — tak piszą z Paryża do Timesa — wypadną po myśli rządu, natychmiast marszałek, któremu służy do tego prawo, zwoła kongres z dwóch izb dla zmiany konstytucyi i zażąda między innemi: przedłużenia swęj władzy na lat 6 lub 7 a może nawet prawa naznaczenia po sobie następcy. — Doniesienia te są może przedwcześnie — ale to pewna, że rzadka rozwija gabinet energią — godną lepszej sprawy — ażeby w rzeczywistym nierepublikańską wybrano większość. Nawet groźby służyć mają temu celowi. I tak prowincyjne organa prezydentury albo raczej ministrów już podają notę, dowodzącą, że marszałek ma prawo ogłosić kraj w stanie obłężenia na czas pomiędzy rozwiązaniem dawnęj a zebraniem się nowego parlamentu — mówi przysłowie węgierskie, a że znają tę regułę gdzieindziej także, dowodzi polska piosenka ludowa, która powiada:

Sprzedam cię na jarmarku
Za cztery bite
I wyprawię weselisko
Bardzo obficie.
Hej ha! hejże ha! itd.

Bądźmy i my wołali: „Hej ha, hejże ha!“ ale zanim zawołamy, każdy dyplomata powinien kląć się na wszystko, co mu święte, że pokój zapewniony na wieczne czasy, że nigdy przyjaźniejsze stosunki nie łącząły gabinetów europejskich między sobą, jak w chwili obecnej. Potrzeba nam tego, aby giełda przychylnie była usposobiona dla nowęj pożyczki „na pozytywne inwestycje fideikomisowe“. Jeżeli bowiem z góry rozstrzygniemy po świecie, że potrzeba nam pieniędzy na uzbrojenie wojenne i uruchomienie, wywołamy taką panikę, że lepijby nam zaraz uciekać, zanim nas gnać będą. Istotną więc częścią naszego planu wojennego jest utrzymywanie w ciągłym ruchu ust i piór tych panów, którzy na to mają usta, aby mówili, i pióra, aby pisali, jak gdyby robili historię. Chwilowo oni jeszcze góra. Niech Paryż odgrywa jeszcze swą rolę sąsiada zgodnego, pojednawczo usposobionego, a Berlin niech zapewnia o niezmiennęj przyjaźni swęj. My tymczasem działacć będziemy. Ci panowie są na to, aby zaprzeczali wszystkiemu, co my czynimy; my zaś na to, abyśmy czynili, czemu oni zaprzeczają.

— A, tak mi się podoba!
— Nasamprzód teraz muszę sprowadzić Alienora do domu i skasować jego zaręczyny z Rafaelą.
— A cóż się stanie z księciem Eitelwarym?
— Minął już czas tych ludzi, którzy nic więcej nie czynią, tylko zawsze gadają. Ustawodawców węgierskich nikt pytać nie będzie, co stać się powinno na polu polityki zagranicznej. Oni uchwalą budżet na żołnierza, o resztę troszczyć się nie do nich należy.
— Ale jakżeby było, gdyby się nawzajem kochali?
— Kto taki?.. Członkowie sejmu i żołnierze?

węj izby. — Stan obłężenia — oryginalny to komentarz poszanowania tego prawa, o którym tak się każą rozwozić marszałkowi.

Jubileusz Papieża Piusa IX.

W dniu jutrzejszym dobiega pięćdziesiąt lat biskupstwa Ojca św., Piusa IX. Dzień to nader uroczysty dla całego świata katolickiego. Ze wszelkich stron też jego ciągną dzieci Kościoła katolickiego, aby Głowie jego złożyć swe życzenia i swe uszanowanie. I z ojczyzny naszej, mianowicie z dzielnic znajdujących się pod zaborem pruskim i austriackim, spieszy blisko 500 osób, reprezentujących wszystkie stany, aby w dniu, powtarzamy, tyle uroczystym i od Polski złożyć Ojcu św. Piusowi IX wyrazy głębokiej czci i wiernego synowskiego przywiązania a zarazem życzenia ad multos annos; aby je złożyć nie tylko jako Głowie Kościoła katolickiego, ale serdecznie przyjacielowi Polski, który nigdy nie tylko nie wiązał się z jej wrogami, ale owszem stawał zawsze w obronie jej praw i nawoływał wrogów naszych do upamiętania. — Dla tego cała Polska jak szeroka otacza go gorącą miłością — dla tego śle tam dzieci swoje, — dla tego z całego serca woła: ad multos annos — do czego i my nasz głos słaby dołączamy.

Sądy rosyjskie w Kongresówce.

Korespondent nasz warszawski donosił nam w korespondencji z Warszawy w numerze 120 Dziennika zamieszczonej o wyroku Izby sądownej warszawskiej, skazującym p. Michała Szydłowskiego z Komorowa za pobicie dwóch służących na zesłanie do gubernii tomskiej z zamknięciem przez lat 2 i pozbawieniem wszelkich praw, innych zaś uczestników jego na surowe również kary. Wyrok ten uderzył nas swą bezwzględnością i dla tego postaraliśmy się o bliższe w tym względzie szczegóły. Nadesłano nam je — i oto jak się cała ta sprawa przedstawia, a opis jej stanu, aby nas nie posądzano o stronność, podajemy dosłownie z Kuryera Porannego, pod cenzurą rosyjską jak i wszystkie inne wychodzące. Rzeczony dziennik tak pisze w nrze 57 z dnia 26 maja:

W dniu 8 sierpnia 1876 r. w dzień niedzielny właściciel dóbr Komorowo w gubernii radomskiej Michał Szydłowski rozpłacać ludzi najemnych za dokonaną przez nich robotę, dał im do podziału ogółem 40 rubli. Włoszanie z pieniędzmi temi udali się do miejscowej karczmy, aby podziału dokonać; tam wśród łatwego do wytłumaczenia zamieszania, jakie przy zbiegu ludzi i ich wzajemnych rozprawach powstawało, 10 rubli z otrzymanych przez nich 40 zaginęło. Poszkodowani robotnicy udali się z powrotem do Szydłowskiego, już to jako do pana, od którego zapłatę za pracę otrzymali, już to, ja-

— Cóż u diabła!... Alienor i Rafaela!
— Nie... ale... kochany baronie!... Czyż to gdziekolwiek w świecie jest w zwyczaju?... Wszakże grasz pan w szachy. Ot tedy, jeśli powiedzie się panu doprowadzić pionka aż do ostatniej linii, czyż nie zamienisz go sobie na królową? Alienora pierwszym teraz zadaniem będzie pojechać konno ventre à terre do Ehrenbreitensteinu i dokonać projektowanych z dawną zaręczyn z córką księcia udziennej w miejsce córki owego tytularnego księcia węgierskiego.
— Ale czy on też zechce? Księżniczka Ehrenbreitensteinu jest wyposażona przez naturę nieco po maozemu.

— Mój baronie, proszę zawsze mieć na oku różnicę między księżniczką udziennej a tytularną. Udziennej zawsze jest piękna, choćby była najbrzydsza.
— Ale nadto mówią o niej, że jest usposobienia po prostu jadłowitego. Otoczenie jej podobno zaledwie z nią wytrzymać może.
— Mój ty miły Boże! Czyż cały świat szeroki nie dość wielki dla dwójga małżonków? Ja wcale się nie obawiam, żeby którakolwiek kobieta mogła mojemu Alienorowi zgotować przykrą chwilę.
— Prawda. To ich rzecz, jak tam z sobą się pogodzą.

— Związek ten będzie uwierzytelnieniem posłannictwa Alienora; będzie mógł wtedy występować nie tylko w naszym imieniu, lecz pod egidą całej ligi świętej. Alienor zaś jest jednym z pierwszych intrygantów na świecie; wolno mi słusznie tak utrzymywać.
— Z wyjątkiem Napoleona Zarkanego, który raz już potrafił wyprowadzić Alienora z gniazda w sposób bardzo zgrabny, a my wszyscy mimo woli dla niego pracowaliśmy.
— Nakrećmy mu karku. On sam rozbije sobie łeb o ścianę.
— A potem?
— A potem Alienor uda się do Hanoweru i rozda między zwolenników Gwelfów ordre de bataille. Poczem uda się bride abattue do Paryża, gdzie

ko do sędziego miejscowej gminy, aby szukać u niego pomocy w wysledzeniu przestępcy, który zaginione 10 rubli sobie przywłaszczył. S. rozpoczął na swoją rękę badania i śledztwo, to jednak nie doprowadziło do niczego; do późnego wieczora trwało rozpytywanie ludzi i poszukiwanie winnego, bez żadnego wszakże skutku. Podejrzanie wprawdzie padało na niejaka Franciszkę Skudę, podejrzanie to jednak nie miało podstaw gruntownych. W końcu S. zmuszonym był przerwać wszelkie badania i ludzi zmęczonych odesłać do domu.

Na drugi dzień 9 sierpnia w poniedziałek rozeszła się z rana między wiejską miejscową ludnością silnie ogólnym głosem wsparta wieść, że sprawczynią kradzieży, przywłaszczytelką owych dziesięciu zaginionych rubli nie jest Skuda lecz Franciszka Sukiennic, 16 letnia dziewczyna, która w podziale 40-rublowej zapłaty miała udział i z niej ostatnią część swoją odbierała. Wieść ta doniesiona Szydłowskiemu skłoniła go do zawezwania obwinionej Franciszki Sukiennic, tudzież ojca jej Jana, jako opiekuna nieletniej.

Podsądny twierdzi, że Jan Sukiennic, mając sobie przez Szydłowskiego przedstawioną sprawę i podejrzenie, jakie na jego córkę padała, samowiedział, aby ją S. cielesnie ukarał i do oddania skradzionych pieniędzy przyzmyslił. Jan Sukiennic nie zapierał tego w śledztwie. Bądź co bądź, Szydłowski wróciwszy do pokoju po rozmowie z Janem Sukiennic, oświadczył obecnemu tam Adolfowi Zgórskiemu, swemu rzadcy, że z ojem Franciszki S., podejrzanę o kradzież, się rozmówił, i że ten radzi, aby Franciszkę wybić, i dał polecenie Zgórskiemu, aby to uczynić różkazał. Wzięto więc nieszcześliwą delinkwentkę do stodoły i tam przy pomocy ludzi służebnych, mianowicie Sączkowskiego, dwóch Białków, Rogulskiego, Zawadzkiego i Żółtowskiego (wszystkich dziś obwinionych), rozciągnawszy ją w obec Zgórskiego, dano jej przez spódnice parę uderzeń plectnią. Szydłowskiego w stodołę nie było, został na podwórzu. Uderzona Franciszka Sukiennic przyznała się do kradzieży, lubo, jak potem się wyjaśniło, wcale jej nie spełniła, lecz kto inny, bo właśnie owa Franciszka Skuda, którą początkowo podejrzewano, i powiedziała, że pieniądze ukryła na strychu. Wnet jednak uwolniona od obaw dalszych razów zaparała się znów wszystkiego, w skutek czego znów ją położono i parę razy uderzono plectnią. Nawet bicia oświadczyła, że pieniądze dała swęj bratowej Józefie Sukiennic. Posłano więc po Józefę Sukiennic, a gdy ta zaprzeczyła wszystkiemu i oskarżającą ją bratową w twarz uderzyła, położono i tę i kilka dano jej plectni, aby skłonić ją do przyznania się. Lecz Józefa Sukiennic stanowczo zaparała się wszelkiej świadomości o skradzionych pieniądzach, wnet też ją puszczono i raz jeszcze Franciszkę Sukiennic położono i paru uderzeniami plectnią stanowcze zeznanie wymusił na niej usiłowanie. Jak łatwo powiedzieć, nie doprowadziło to do niczego, obie więc bratowe w końcu puszczono, nie widząc możności wydobyć z nich wiadomości, gdzie się znajdują skradzione pieniądze.

Otóż taki jest fakt sprawy, która na skargę ojca pokrzywdzonych weszła na drogę sądowną. Rozporządzono przedewszystkiem obdukcją pokrzywdzonych. Lekarz powiatowy dr. Wawnikiewicz, dokonawszy obdukcji Franciszki i Józefy Sukiennic, oświadczył w opinii swęj, że uszkodzenia, jakie Józefa poniosła do lekkich, a uszkodzenia Franciszki do ciężkich zaliczyć wypada. Wbrew temu dwaj lekarze gubernialni w pięć dni po powyższej opinii, zrewidowawszy obie pokrzywdzone, oświadczyli, iż uszkodzenia

sferom decydującym udzieli wykrytęj tajemnicy dyplomatycznej. Ja tymczasem postaram się o przeprowadzenie z naszym konsorcjum bankierskiem pożyczki pod tytułem jakiego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego lub kolejowego; a gdy sprawa ta stanie na czysto, wtedy koleją na — na pana marszałka broni, barona Falbenheima.

Falbenheim nie mógł ukryć uśmiechu zadowolenia.
— No, zbyt długo pewnie to nie potrwa.
— Niech tylko wróci Alienor.

* * *
Nazajutrz Alienor stanął w Baden.
— Co tobie naraz się przysniło powoływać mnie z taką nagłością do siebie, że na całą noc musiałem wyjeżdżać z Eitelwary?

Książe Oktawian pokazał mu list napisany do księcia Eitelwarego.
— Powinieneś być zawiadomiony o tem przynajmniej trzy dni wcześniej, zanim zawiadłem podarki do narzeczonej.

— A pfe! książe na Nornensteinie!... Co to znów za drobiazgowość babska! W chwili tak ważnej myśleć o takich drobnostkach! Nie troszcz się... oni i tak wyrzucą twoje podarki za tobą... Ale proszę cię, nie ziewaj mi tak ustawicznie.
— No, to bądź zabawniejszy; nie praw nudnych kazań.

— Będę się starał. A więc dziś wieczorem ruszysz do Ehrenbreitensteinu. Wielki książe już zawiadomiony o twojem przybyciu; powita cię z świetnym orszakiem na dworcu. Nosi mundur pułkownika gwardyi nornensteinkiej; ty staniiesz w mundurze majora ułanów ehrenbreitensteińskich.

— A do licha! Więc i kostium teatralny mam przywdziać!
— Na peronie muzyka zagra na twoje powitanie hymn nornensteinki.
— Ach!... już wiem!... „Hymeneusz“ z sztuczki pod tytułem: „Sinhedon“

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnej

przetłóczył

G. J.....

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 27, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 53, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 103, 104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 122 i 123.)

ROZDZIAŁ III.

Na mnie koléj!

— Na mnie koléj! — zawołał feldmarszałek uheim, uderzając ręką po rękocyfci szpady, wykradzioną Leonowi depezę. A feldmarszałek stracił poważną powagę w lidze świętej. — Będą p owie oratorowie i deklamatorcy niech zatkną pióro za ucho; teraz szablą do zwoła. — Zwolna, zwolna! — odpowiedział Oktawian Nornenstein. — Jeszcze troszeczkę za wcześnie brzęczeć szablą. Si vis bellum, para pacem! Trzeba nam przedewszystkiem trzymać się słów potężnego woźdza Jozuego: „Stój słońce!“ dopóki nasi mężowie stanu nie zgromadzą pieniędzy na wojnę. Bo „bez pieniędzy

ich są lekkie. Następnie ojciec pokrzywdzonych skargę swą cofnął i sądownie oświadczył, że ukarania tak Szydłowskiego jak i innych nie żąda. Prokurator przecież uważając czyn pana Szydłowskiego i innych za udręczenie, domagał się dochodzenia takowego z urzędu i wymierzenia zań kary głównej, t. j. zesłania podsądnych na Sybir. Sąd okręgowy radomski przychylił się do powyższego wniosku o tyle, że rozporządził dochodzenie z urzędu i następnie skazał p. Szydłowskiego za zadanie ciężkich uszkodzeń na zdrowiu na 8 miesięcy domu roboczego; innych od odpowiedzialności uwolnił. Od wyroku tego zaapelował prokurator i sprawa w drodze apelacji przyszła pod rozpoznanie Izby sądowej warszawskiej, która uznając pana Szydłowskiego winnym zadania ciężkich obrażeń na ciele a innych winnymi uczestnictwa w powyższym czynie, skazała Szydłowskiego na zesłanie do gubernii tomskiej z zamknięciem przez lat dwa, Zgórskiego na zesłanie do gubernii samarskiej z zamknięciem przez lat trzy, obu dwóch z pozbawieniem wszelkich praw; innych zaś na 5 i 8 miesięcy domu roboczego.

Zanim przystąpimy do ocenienia tego potwornego wyroku, charakteryzującego dosadnie i sędziów rosyjskich i wymiar sprawiedliwości w sądach niedawno w Kongresówce przez rząd rosyjski wprowadzonych, z góry oświadczamy, iż bynajmniej nie pochwalamy czynu pana Szydłowskiego i bynajmniej nie jesteśmy zwolennikami takiej procedury, jaka się w Komorowie praktykowała. Ani Józefa ani Franciszka Sukienice nie były służącymi Szydłowskiego, karności więc domowa pod żadnym względem mu nie przysługiwała a zwłaszcza co do czynu zarzucanego pokrzywdzonym. Choć więc Szydłowski nie działał w złej wierze, czynu przecież jego, jako przywłaszczającego sobie nienależną władzę, żadną miarą aprobować nie możemy i przyznajemy, iż dopuścił się przestępstwa. Uznając przecież to, nie podobna zgodzić się na karę, jaką za czyn rzeczony na niego i jego uczestników wyrzekła Izba sądowa warszawska. Kara ta bowiem nie jest pod żadnym względem równomierną czynowi przestępnemu a właśnie wedle ścisłych pojęć sprawiedliwości równomierność jest pierwszym warunkiem polityki karniej. Społeczeństwo, choćby najbardziej było dotknięte i obrażone w swych pojęciach postępowych, nie może żądać, aby kara surowością swą przechodziła samo przestępstwo. Jeśli zaś sądy inaczej postępują, to nie tylko nie czynią zadość wymogom polityki karniej, lecz nadto obrażają całe społeczeństwo w jego uczuciu sprawiedliwości, i tracą najzupełniej jego zaufanie. Pytamy się teraz wszystkich, czy w sprawie, o której mówimy, istnieje jakabądź równomierność?

Gdybyśmy nie znali działaczy rosyjskich w Kongresówce, musielibyśmy przypuszczać, że tamtejsze sądy, któremi oni kierują, hołdują systemowi odstraszenia — systemowi — który nauka już dawno potępiła — i który też jako przeżyty leży w grobie. Tego przecież przypuszczenia nie możemy, bo inne nimi pobudki kierowały a mianowicie nihilizm, którego niemal wszyscy są wyznawcami, i nienawiść przeciw inteligentnemu żywiołowi polskiemu, nienawiść, która ich bezustannie pożera. Pobudki te tak są widoczne, że każdego muszą uderzyć na pierwszy rzut oka. To rzeczywisty klucz do wyjaśnienia całej tej sprawy; inaczej wyrok tak haniebnym a tak twardym nie byłby zapadł. Wyrok w moim będący mówi o udręczeniu, ale jak stan sprawy wyjaśnia udręczenia nie było, bo do tego konieczna potrzeba, prawnie i ściśle rzecz biorąc, zamiaru przestępnego; tego zamiaru nie wykryło śledztwo sądowe ani w Szydłowski.

— Nie pleć, nie bredź!... Czy z tobą w ogóle można mówić słówko na seryo?
— Ale dla czego ty pleciesz ustawicznie takie kosałki opaki pocięzne, które nie zdadzą się psu na budę?
— W Ehrenbreitsteinie zaręczysz się z córką wielkiego księcia.
— Ej?!... To już, zdaje się, nie żarty.
— Oto jej fotografia.
— No, proszę!... Widok wcale uspokajający. — Zdaje się, że przynajmniej nie doznam szczególniejszego udręczenia z zazdrości. — Tyle widzę na pierwszy rzut oka.
— Dzieciomnie jesteś, jeśli na prawdę tak sądzisz. Z najbrzydszych dziewcząt bywają najwięcej kokieteryjne kobiety, jeśli tylko zkad inąd okoliczności są po temu.
— Doprawdy, napędzasz mi strachu.
— Ba!... znam cię. Jakże to tylko powiedział ów duc francuzki, widząc przyjaciela domu wychodzącego z komnaty żony? „Comment? Sans y être obligé?“... Ten zaś bardzo podobien do ciebie.
— Dobrze; ale co dalej?
— Wielki książę da ci listy polecające i udzieli innych instrukcji, które wykonasz z zwykłą sobie przebiegłością. Uważam za stosowną zwrócić ci uwagę, że powodzenie i niepowodzenie przedsięwzięć, które ci powierzam, bardzo wielkiej jest doniosłości nie tylko dla spraw publicznych, lecz i dla ciebie osobistej. Powodzenie zrobi cię udziałem księciem nad połączonymi księstwami: nornesteińskim i ehrenbreisteińskim.
— A w razie niepowodzenia dadzą mi powąchać prochu i połknąć pigułkę ołowianą, gdziekolwiek mnie przydybą.
— No i cóż!... Wszyscy kiedyś umrą.
— Ot widzisz, jest to prawda, której bez ciebie nie byłbym pojął. Dziękuję!
— Jak nader ważne jest posłannictwo, które ci po-

wskam ani w jego uczestnikach. Opinia znów lekarzy dowodnie wykazała, że ciężkich obrażeń nie było, a jednak mimo takiego stanu rzeczy zastosowano do podsądnego artykuł 1489 kodeksu karnego z r. 1866, choć kodeks ten w chwili popełnienia przestępstwa jeszcze w Kongresówce nie obowiązywał. Nadto tak pokrzywdzone jak i ich ojciec skargę podaną cofnęli i nie żądali ukarania obwinionych, w jakim razie, co najmniej współuczestnicy Szydłowskiego, winni byli być zupełnie uwolnieni od odpowiedzialności, gdyż ich można jedynie jako wykonawców cudzej woli uważać za winnych pobicia lekkiego, w jakim wypadku obowiązuje prawo w Kongresówce zależnym czyni dochodzenie od żądania pokrzywdzonych; a właśnie dochodzenia tego pokrzywdzone nie żądały. Mimo to wszystko, mimo wywodów obrońców zapadł wyrok wyżej przez nas przywiedziony.

Izba sądowa warszawska oparła go pozor nie na przepisie prawa, które nb. w chwili popełnionego przestępstwa jeszcze nie obowiązywało, zapoznając przytém wszystkie żywioły, jakie konieczne są do ustalenia i charakterystyki czynu przestępnego. Nie pierwszy to tego rodzaju krzyżujący wyrok i zapewne też nie ostatni rosyjskich tak zwanych sądów. A dla czego? Bo sędziowie tamtejsi, a mówimy o Rosyanach, jako spędzeni z rozmaitych sfer, nie posiadający po większej części najmniejszego wykształcenia prawnego, nie pojmują wcale stanowiska swego i nie są szafarzami sprawiedliwości, ale pospół z innymi czynownikami nagnanymi do Kongresówki, narzędnymi politycznymi do gniebienia a tout prix polonizmu a zwłaszcza polonizmu świadomego siebie. Ażeby zaś ogłupić opinię europejską, ci słudzy i nikczemne narzędnia ciemnioty i despotyzmu pozują na apostołów w zacofanej Polsce liberalizmu i ludzkości. I w wyroku też, o jakim mówimy, znajdujemy frazesy prokuratora o poniewieraniej czci i godności niewieściej, która domaga się surowego zadość uczynienia. Smutna doprawdy ironia, bo mówią to ci, którzy poniewierali w najhaniebniejszy sposób naszymi niewiastami, którzy, że pomijamy inne wypadki, w dzień wieszania ich ojców, mężów i braci gwałtem ściągali je na swe bale i kazali im na nich pisać, a mówią to ci, którzy nieszczęśliwe Unitki za to, że chciały pozostać wiernymi religii swych ojców, nielitościwie batożyli i nad którymi pastwili się w najniegodziwszy sposób, mówią to ci, którzy w własnej ojczyźnie z swymi rodakami obchodzą się najhaniebniej; mówią to ci, u których do dziś dnia stosunek panów do ludu najfatalniejszy a dzienniki rosyjskie codziennie przynoszą wymowne tego stosunku ilustracje, z którym stan w Kongresówce nie tylko dziś, ale nigdy nawet nie może iść w porównanie.

Nie sentymenty też postępowe ani miłość dla ludu kierują tymi działaczami, ale jak powiedzieliśmy nienawiść do polonizmu i nihilizm, w skutek czego jako tak zwani komisarze włascińscy podkopali podstawy własności, jako urzędnicy administracyjni odznaczyli się kradzieżami i przekupstwem, jako urzędnicy sądowi deptaniem wszelkich zasad sprawiedliwości a wyrok wydany przeciw Szydłowskiemu i innym, wyrok, który wyrzeka karę nie będącą w żadnym stosunku do popełnionym czynem przestępnym, jest najwymowniejszym tego dowodem. Wyrokiem tym dowiedli, że nie mają najmniejszego uczucia i poczucia sprawiedliwości — a bez tego wszelkie frazesy o liberalizmie i ludzkości, to cześć dźwięki tylko. Nikogo też one nie złudzą — wiedzą bowiem wszyscy, że gospodarka rosyjska, to ucisk, gwałty i niesprawiedliwość

ruczam, osądzisz ztąd, że oddaję ci do dyspozycji nie mniej jak pół miliona.

— To przynajmniej słyszeć.
— Sumę tę musisz wydać. Dostaniesz nawet jeszcze więcej. Zależy tylko od twojej zgrabności, by przy negocjacji znaczniejszej pożyczki w Brukseli zyskać milion lub dwa. Sam zajmą się wszystkimi interesami temi, ale na mnie zwrócone są oczy tysiadcę na każdym kroku, a co ja czynię, łatwo wychodzi na jaw. O tobie zaś każdy wie, żeś pędziwiatr, który podróżuje na to tylko, aby wziąć udział gdzieśkolwiek w polowaniu lub w wyscigach, a do Paryża jeździ tylko po podarki dla narzeczonej; udajesz się na dwór lub do któregoś z ambasadorów jedynie na partyję w hista, a do drzwi bankiera pukasz na to tylko, aby utoczyć mu krwi na potrzeby prywatne. Tyś okrzykany jako „syn marnotrawny.“ — Pod tą maską możesz bez podejrzenia spełnić ważne posłannictwo. A więc pomyśl trochę o swojej roli. Czego do niej potrzebna, samstwo jest w pogotowiu; tu weksle na pół miliona, tam twoje tłumoki podróżne już spakowane; są już gotowe i listy polecające i mundur. Do wieczora sam możesz się przygotować i namyślić, a potem wyjechać. Jeśli sam nie masz ochoty podjąć się posłannictwa, oświadczyć się z tem do wieczora; a ja wtedy poszukam sobie kogo innego, ty wrócisz do Budapesztu.
— No, no, nie bój się! Podejmuję się wszystkiego, przyjmuję wszystko, nawet mundur ułański; i jeśli chodzi tylko o poszczepianie ludzi jednym przeciw drugiemu, nie troszcz się... ja to sprawię; wyświadcę ci tę przysługę.
Książę Oktawian ucałował syna.
— Ale, proszę cię, — nie zlizuj mi farby z twarzy!
Alienar wyjechał jeszcze tego samego wieczora. Z względów przeczności nie wziął z sobą nawet lokaja.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Książę Oktawian ucałował syna.
— Ale, proszę cię, — nie zlizuj mi farby z twarzy!
Alienar wyjechał jeszcze tego samego wieczora. Z względów przeczności nie wziął z sobą nawet lokaja.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

— wyrok, o którym mówimy, to znów przyzeczynę do owych rosyjskich, uczciwych i sprawiedliwych rządów rosyjskich.

* Błękitna księga angielska nie pozwala zasnąć rządowi rosyjskiemu i słusznie; ukazała go bowiem w całej jego okazałości i wykazała, jako rzekomy ten obrońca południowych Słowian postępuje z Słowianami u siebie, wykazała za pośrednictwem autentycznych dokumentów, że postępowanie jego w Polsce stokroć haniebniejsze i okrutniejsze niż Turków w południowej Słowiańszczyźnie. Co tu począć w takim położeniu? Trzeba więc dalej ludzić opinię w Europie i przedstawiać się jej za apostoła wolności i humanizmu w Polsce. Więc dalsze wysłać do posłusznych sobie dzienników korespondencye, któreby choć w części wrażeń spowodowane błękitną księgą osłabiły. Indépendance Belge od dawna uchodzi w opinii europejskiej za posłuszny organ rosyjski, w niej więc rozpoczęła się kanonada na ludzenie opinii. I znajdujemy też w Nr. 144 z dnia 24 maja pomienionego znanego organu w sprawie Unitów Podlaskich korespondencyę z Petersburga, która brzmi jak następuje:

„Błękitna księga angielska w sprawie Unitów nieprzyjemnie zrobiła wrażenie w naszym politycznym świecie. Zapytujemy się, na co było publikować sprawozdania generalnych konsułów Mansfielda w Warszawie, Stanleja w Odesie i wice-konsula Webster w Chersonie. Dokumenta te, których autentyczność jest wątpliwa, zbijają po większej części autentyczne dokumenta przesłane przez ambasadora angielskiego, lorda Loftusa, na których błękitna księga się kończy. Pozwolę sobie zrobić kilka uwag w tym przedmiocie. Nie rozumiemy, jaki cel miałby rząd w tem, aby przesłać do greckich Unitów, którzy nie są Polakami, ale Rosyanami i Rusinami wielce przychylnym rządowi cara. Uważać ich religiję za zbrodnię, byłoby nie tylko podle, ale w najwyższym stopniu nierozsądnie i niepolitycznie.

„Prawda jest, że rząd daleki od prześladowania stanął po stronie kościoła grecko-unickiego, chcąc przywrócić go do dawnego jego nieskazitelności, t. j. postawić go tak, jak to potwierdzają liczne bule i listy papieżkie.

Rozruchy we wsiach Zabłocie, Pratulino i Drolewo w gubernii siedleckiej, gdzie chłopci podburzeni przez właścicieli polskich wypędzili swych unickich księży, — wzięto za prześladowanie religijne. W gruncie rzeczy był to tylko zwyczajny bunt chłopski przeciw władzy, a religia wcale w to nie wchodziła. W kilka miesięcy później ci sami chłopci przekonawszy się, że Polacy nie mieli innej intencji, tylko że, aby ich wcielić do kościoła rzymsko-katolickiego, sami prosili o połączenie ich z kościołem unickim i rządowym.

„Pan Mansfield pisze w swém sprawozdaniu lordowi Granville o rozruchach w Minciewcu, gdzie chłopci nie chcieli wpuścić księdza do kościoła i w skutek tego mężczyźni, kobiety i dzieci zostali zabici nahażkami. Nie znamy żadnej miejscowości tego nazwiska, ani nawet takiej, która by do tej nazwy miała jakieśkolwiek podobieństwo.

W sprawozdaniu do lorda Derby, mówi pan Mansfield o rozruchach w obwodzie Lublina. Dotąd nie wiadomo, żeby w tym obwodzie porządek miał być zakłócony. Unicy lubelscy wzięwszy na uwagę, że Watykan zamiast zrobić coś dla ich kościołów i szkół, wciął tylko pod rozmaitemi pozorami wydobywał od nich znaczne sumy pieniędzy, z własnego natchnienia prosili o połączenie się z kościołem rządowym.

W innych sprawozdaniach mówi p. Mansfield o niesłychanie brutalnych sposobach, użytych w celu zmuszenia unickich chłopów do przejścia na prawosławie. Miał mu o tem opowiadać jakiś szlachcic, obywatel wiejski, którego prawdomówność nie ulega żadnej wątpliwości, a który opisywał zajścia, jakie miały miejsce w dobrach jego. Ale nie wymienia nazwiska ani wsi, ani właściciela. Jakąż wartość można przywiązywać do podobnych wiadomości?

„Sprawozdanie wice-konsula p. Webster jeszcze jest lepsze pod tym względem. Mówiono o biskupie unickim, Kuśmińskim, wysłanym do Wiatki, gdzie umarł w roku 1861; o 20,000 jego owieczkach wgnanych do Saratowa, o 60,000 unickich, małych posiadzieliach włości, prześladowanych, wrzuconych do więzienia, zbitych i t. d. Mówi o 600 ludzich posłanych do gubernii Chersońskiej i Ekaterinosławskiej i rozrzuconych po rozlicznych wsiach, w celu oddalenia jednych od drugich i rozłączenia ich.

„Jest to czysta fantazja. Nie istniał żaden unicki biskup, nazywający się Kuśmiński. Pan Webster bierze go za biskupa Kuźmińskiego, powołanego w r. 1864 z Galicji, który do dziś jeszcze żyje i mieszka w Lwowie. Prałat ten, wielki przyjaciel Rosji, ale nierównie oddany Papieżowi zarządził trzy lata swoją dyceją, ale usunął się w skutek spraw powołujących go do ojczyzny, gdzie stoi na czele narodowej partyi.

Biskup Kuźmiński nie tylko nie został wygnany, ale dekorowano go orderem św. Anny i pobiera roczną pensję od rosyjskiego rządu.

„Ani jeden Unita nie został wygnany z powodu swej religii, ale kilku tylko burzliwych chłopów z gubernii siedleckiej, którzy byli głównymi winowajcami rozruchów, zostało wysłanych tymczasowo do gubernii chersońskiej, zkad przed jakimś czasem do domu już powracali.

„Jakże przypuścić, ażeby rząd rosyjski, który równouprawnił chłopów tak w Rosji jak i w Polsce i który następnie zrobił sobie z nich wiernych poddanych, miał surowo się obchodzić z chłopami unickimi dla tego, że należąc do jednego i tego samego Kościoła wschodniego, co Rosyanie, uznają władzę Papieża zamiast być poddany synodowi petersburskiemu? Wszystko to nie ma sensu. Ale jedną dobrą stroną publikacji Błękitnej Księgi jest to, że wywołała zaprzeczenie i dała sposobność wykazania nicości oskarżenia.

Otóż tak brzmi ta sławna korespondencya. Czyż mamy wykazywać wszystkie jej fałszy? Zbytecznym by to było, bo wszyscy znają dobrze całą tę sprawę. Korespondent mówi o podburzaniu chłopów przez właścicieli, w obec więc tego prosimy go i Indépendance Belge, która odpowiedzialna jest za podobną ramotę, aby nam choć jednego wskazała właściciela, który był w tej sprawie aresztowany, a przecież być to musiało, gdyby właściciele buntowali chłopów. Ze sprawosławienie unitów podlaskich było jedynym celem rządu rosyjskiego, to rzecz wiadoma a kilku zabitych włóścian podlaskich i seciny ich wysłanych do Rosji są tego dowodem. Zresztą prosimy o podanie nam innego powodu. Biskupa Kuśmińskiego istotnie nigdy nie było ale był biskup Kaliński, którego za odmówienie przyjęcia prawosławia aresztowano i do Rosji wysłano, gdzie w drodze z powodu niewygód, na jakie był narażony, umarł. Czy i to ma być fantazją? Wreszcie co do błękitnej księgi to chyba należy nadmienić, że ona bardzo niedokładnie przedstawia cały obraz tego dobro wolego

nawracania się Unitów podlaskich na prawosławie. Nigdy z większym okrucieństwem nie postępowano a owe rzecze bułgarskie ile, że je spełniali dzicy basyżbuzuki, w żadne porównanie iść nie mogą z dragonadą nakazaną przez rząd rosyjski a wykonaną przez prawidłowe jego czynniki. Nikczemną więc jest rzeczą, jeśli dziennik, który pragnie uchodzić za poważny, śmie dawać u siebie przytułek bezcelnej korespondencyi. Spodziewamy się, że Indépendance Belge wyprze się solidarności z tem bezceństwem i o to też do niej się odnosimy. Inaczej u wierzylibyśmy musieli, że wieści, jakie oddawna o niej chodzą, są słuszne!

* Z Wrocławia donoszą nam, iż ztamtąd w dniu wczorajszym wysłanym został adres do syndyka miasta Rzymu p. Venturi, zawierający podziękowanie tamtejszej młodzieży polskiej za uroczystość urządzonej przez tegoż w Rzymie ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Adres ten opatrzone jest w 66 podpisów i zredagowany w języku łacińskim. Brzmi on:

Viro Illustrissimo Humanissimoque
Venturi
Syndico Urbis Romae
Juvenes Poloni Vratislavienses
S.
Dies festus, quem ad memoriam immortalis postae nostri Adae Mickiewicz celebrandum civis Romani cunctaque Italia Tuis auspiciis instituerunt, omnium Polonorum animos summa erga te Italosque implevit pietate. Nos quoque invensa Poloni Vratislavienses id ipsum sentientes Tibi, Urbis Romae, Toti Italiae gratias agimus quam maximas. Vatis nostri Adae nomen tam nobis est carum tamque gratum, ut, quicunque nobiscum eum colit, eius memoria semper apud nos vegeta sit et perennet. Valete Tu Tuique cives!

(Młodzi przelawnemu i najsłachetniejszemu p. Venturi, syndykowi miasta Rzymu młodzi polski w Wrocławiu. Dzień uroczysty, jaki obchodzili postanowili na pamięć nieśmiertelnego wieszca naszego Adama Mickiewicza obywatela rzymskiego i całej Włochy pod Twoim przewodnictwem, napełnił umysły wszystkich Polaków uczuciem wdzięczności dla Ciebie i dla Włochów. My także, młodzi polski w Wrocławiu, temi samymi uczuciami przepieczętowani, składamy Tobie, miastu Rzymowi i całym Włochom jak największą podziękę. Wieszca naszego Adama imię tak nam jest drogiem, że pamięć każdego, ktokolwiek współ z nami czei go, kвітніć i trwać będzie. — Bądźcie zdrowi, Ty i współobywatele Twoi.)

* W dzienniku półurzędowym włoskim l'Italie z dnia 27 maja rb. znajdujemy przesłany na ręce p. Kulczyckiego od radoków naszych, składających gwardyę Pułaskiego w Filadelfii adres do syndyka Rzymu p. Venturi, następujący:

Szanowny Panie!
Dowiadujemy się, że władza municypalna miasta Rzymu obchodziła uroczystość pamięci naszego sławnego wieszca Adama Mickiewicza, i że przy tej sposobności obywatele włoscy wyrazili swą sympatją i głęboką dla Polski przyjaźnią; prosimy szanownego Pana, ażeby zechciał stać się pośrednikiem naszym w obec władz municypalnych miasta Rzymu i patryotów włoskich elem podziękowania im w imieniu Gwardy polskiej filadelfijskiej.

Powiedz im, szanowny Panie, że gdyby kiedykolwiek Włochy potrzebowali pomocy, znajdą w Ameryce żołnierzy polskich, którzy chętnie oddadzą im swe ramiona, uważając się szczęśliwymi, że posilkować mogą swych przyjaciół włoskich.

Zechciej, szanowny Panie, przyjąć wyraz najgłębszych uczuć naszych.
W imieniu Gwardy Pułaskiego
dowódca Kościński.

Wiadomości urzędowe.
Dyrektor sądu powiatowego Scholz w Sycowie przeniesiony został do sądu powiatowego w Strzygowie.

Korespondencya Dziennik
Mickiewicza.

1, 1 czerwca.

(+g.) Jutro rozpocznie się szereg przedstawień towarzystwa dramatycznego pod dyktando pana Juliana Grabińskiego odbywające tu z Wrocławia.

W niedzielę odbędzie się tu w ogrodzie ludowym wrocławski, na którym przemawiać będzie majster Jan Kłopot, a pan Daniel Wolski. Wczoraj dnia dane będzie przedstawienie ludowe przez towarzystwo p. Grabińskiego po najniższej cenie.

Do prędkiej korespondencyi mojej, gdzie mowa o aniu tutejszego Towarzystwa naukowego, ożnańskiego Towarzystwa przyjaźni, powiedział an słówkiem na odezwę swa o zawiązanie stósunek, — szanowny dziennikarza zrobiła przypisek: „Watykiło rzeczywiście.“ Otóż uzupełniam doświadczenie, że na walnem zebraniu prezes towarzystwa pan Łyskowski czył ten z przyciskiem zaznaczył i że rzeczywiście tak!

Lwów, 30 maja.
(Potrzebuję się. — Projekt Dziennika Poznańskiego. — Legionach. — Dezercye. — Denuncyacje Słowia. — „Czego naszemu miastu potrzeba?“ Oto kwestyi żydowskiej!)

(T) Nigdy podobno nie okazywało się tak potrzebnym porozumienie patryotów jak w chwili obecnej, nigdy bowiem takiego zamięszania, takich sprzeczności w poglądach na położenie polityczne i na politykę do niego stosunek nie było. Każdy z nas niemal, każdy z nas widzi, lub chce widzieć i dziś podobno wyrażają się trzy zdania. Dzienniki i pojawiające się broszury — najwięcej do rozjaśnienia zagonionego widnokręgu przyczyniają się. — Cierzą się więc, że myśli Dziennik Północny, poruszając o wskazaniu polityki potrzebę porównania, znajduje odgłos poparcia ze strony Lwowa i Poznania. — Powiedzą między innymi i w Warszawie, że broszury już pisałyśmy a której autor ciężko żałować, że starsi, rozważni i poważni nie myśleli o Polsce, misją w skutek tego spełniać obowiązek niedostatek nieurawnieni; dowodem tego i ów głos jest ważnych obywateli odnoszących się do polityki, w której, którego ujęcia najwłaściwsze powtarzają, naderżający słusznie na to, że w obec wstrząśnienia strachu części świata, wywołanego sprawą wschodnią, my tylko apatycznie przypatrujemy się, a nie chcąc nas nie odrywać o naszą przysługę. Wobec tego autorowi

wodem bezpośrednim do wydania tej noty było oświadczenie stronnictwa konstytucyjnego, z ks. Audiffret Pasquier na czele, że nie mogą pochwalić postępowania p. Fourtoun i że, jeżeli ten nadal samych bonapartystów przyjmować będzie do administracji, oświadcza się przeciw zamachowi z 16 maja.

Dla zjednania sobie zresztą legitymistów ofiarował rząd członkowi ich baronowi de Larenty tekę kolonii, którą zamierzano dla tego odłączyć od teki marynarki; lecz legitymiści nie przyjęli tego, oświadczywszy, że członkowie ich grona, którzyby wstąpił do gabinetu, musi zająć w nim stanowisko wpływowe, aby mógł czuwać nad polityką rządu, która najskrajniejszej prawicy zdaje się być bardzo podejrzana.

Były prezydent ministerstwa p. Jules Simon objął ofiarowaną sobie dyrekturę dziennika Echo Universel. Dzisiejszego rana od godziny 9 do 11 odbyła się rada gabinetowa w pałacu Elysée.

Monitor zaręcza, że rząd nie postanowił jeszcze nic pewnego co do rozwiązania Izby deputowanych i rozpisania nowych wyborów. Temps tymczasem donosi, że na zebraniu prawicy senatu, na którym byli obecni pp. Bocher i Audiffret Pasquier, postanowiono głosować za rozwiązaniem, jeżeli marszałek Mac-Mahon wnieś o takowe. Lewica natomiast senatu stara się przeciwnie na swoją stronę 20—25 bonapartystowskich i konstytucyjnych jego członków, aby za ich pomocą doprowadzić do tego, by Senat wniosku o rozwiązanie Izby nie przyjął.

Marszałek Canrobert, będący zarazem senatorem, i wielu przyjaciół bonapartystowskiego deputowanego p. Raoul Duval nie zadowoleni są podobno z zamachu z dnia 16 maja.

W artykule pod napisem: „Les droits du Marechal“ grozi wczorajszy Figaro ogłoszeniem stanu oblężenia, ponieważ zdaniem jego potrzeba koniecznie ukroczyć za czepki niepomahowane pism radykalnych, do których zalicza nawet Journal des Debats i Temps, i by można w ten sposób zawiesić ich wydawanie. Zarazem zapowiada, że przedsięwzięte zostaną środki odpowiednie przeciw opornym radom gminnym Paryża, Lugdunu i Marsylii. Tymczasem donosi już Français, że minister spraw wewnętrznych złożył z urzędu mera z Nemours i kilku innych jeszcze merów, którzy podpisali manifest lewicy a merowi w Belfort ma być wytoczony proces za to, że podpisał adres rady gminnej tamtejszej do senatorów i deputowanych. Minister spraw wewnętrznych zamierza też wedle Monitora zakazać każde polityczne zebranie, w którymby wzięło udział więcej członków, niż prawo pozwala.

Wiadomość przez nas wczoraj podana, że wielka doroczna rewia tutejszej załogi naznaczona została na dzień 17 czerwca, a więc na dzień po otwarciu Izby, zrobiła tu wielkie wrażenie. W kołach republikańskich obawiają się, by przy tej sposobności nie urządzono demonstracji wojskowej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 2 czerwca. Pokazało się, że źródłem głoszonej przez rząd wiadomości o zajęciu Ardahanu nie było bynajmniej doniesienie dowódcy armii azjatyckiej.

Ateny, 2 czerwca. Nowy prezes gabinetu Comunduros rozwiął w izbie program nowego ministerstwa. Wchodzi wien: zdwójnienie sił zbrojnych, zwolnienie rezerwy i ochotników, co pociągnie za sobą podwyższenie podatków i zaciągnięcie nowej pożyczki.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 2 czerwca.

— * Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 4 czerwca o 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy Miłyńskiej ulicy Nr. 35. Na porządku dziennym: Odczyt dr. Warnki: Podróż pułkownika Przewalskiego po Mongolii, dookończenie.

— * Tutejsze Towarzystwo przemysłowe urzędują w dniu 24 bm. majówkę, połączoną z loteryą fantową na rzecz szkoły wieczornej.

— * Majówka Towarzystwa młodych przemysłowców odbędzie się dnia 10 czerwca w parku Wiktorii. Blizsze szczegóły podamy później.

— * W mieście naszym, jak się dowiadujemy, w dniu jutrzejszym przyspobią iluminacją na cześć papieża Piusa IX.

— * W ogrodzie p. radcy zdrowia dr. Kramarkiewicza przy ulicy św. Marcińskiej urządził p. Jaraczewski z Głuchowa mleczarnię, gdzie dostać można świeżego mleka — na co zwracamy uwagę naszych czytelników.

— * Od lat paru urządzano tu zabawę narodową zwaną Wianki; sądzimy że i w tym roku się odbędzie, w jakim też celu odbywamy się do naszych Towarzystw, które w programie swym mają i urządzanie zabaw, aby wiankami się zajęli, ile że do 23 czerwca już niedaleko.

— * W Kępie odbędzie się na rzecz Teatru polskiego w Poznaniu przedstawienie amatorskie, o którym bliżej szczegółów w części inzeratowej. Zaczęć do licznego zebrania się na rzeczne przedstawienie uważamy za zbyteczne, celi bowiem sam i dobor sztuk na rzeczne przedstawienie najlepszą jest zachęta, w obec czego, przekonani jesteśmy, sala będzie przepelniona.

— * Minioną noc powstał pożar w składzie towarów lokacyjnych przy Koźiej ulicy Nr. 13, który zniszczył wszelkie zapasy jego. Przybyła na ratunek straż ogniowa mogła jedynie zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się ognia. Właściciel składu twierdzi, że mu się spaliło także około 400 tal. pieniędzy papierowych. Przyczyna pożaru nie wysłędzona dotąd.

— * Korespondent z Kongresówki do Posener Ztg. podaje bajkę z nocy tysiąca i jednej następującą:

„Emisarjusz, jak się później pokazało, szewczyk z Rawicza w W. Ks. Poznańskim, starał się w tutejszej okolicy pomiędzy młodzieżą polską werbować rekrutów do legionu, jaki się w Carogrodzie ma utworzyć. Choć zaś obok wielkich obietnic ofiarował znaczny pieniężny zadek, nie dał się jednak nikt złapać na jego sidła lecz wszędzie go odpałano, aż nareszcie w gościniec pomiędzy Dembią a Kłodawą, w którym obywateli było właśnie wiele, i gdzie również werbunki swoje kontynuował, aresztowany został. W drodze jednak do Łęczyzny, gdzie miał być oddany władzy, udało mu się zbiedz a stawicznie do udania się do legionu namawiał, że usłuchując go, mieli nawet przyjąć od niego zadek, lecz gdy większą część jego w gościniec na muzykę i wódkę wydali, mieli o nim donieść wójtowi, poczem ich aresztowano.“

Czy to niezabawna historia? Jutro, być może, usłyszymy, że szewczyk ten werbuje do legionu w Rawiczu. Oby tylko tamtejszych liberałów niemieckich nie uwikłał w swe sidła, a łatwo się to stać może, skoro znaczne posiada fundusze! Toż wiadomo, że do legionów przyjmują i Niemców!

— * Obwieszczeniem z dnia 1 b. m., zamieszczanym w języku niemieckim pomiędzy inzeratami dzisiejszego numeru Dziennika, podaje prezes policyi tutejszej do wiadomości publicznej, że pomiędzy kołami turnama Krausego w Jerzycach Nr. 3 wybuchy złoży. Koni nie zabitych dotąd nie wolno Krausem wyprowadzać dla tego z stajni.

— * Celem wydzierżawienia sklepów pod nowym gmachem miejskiej szkoły średniej przy M. Ryckiej ulicy na czas od 1 lipca r. b. do 31 czerwca 1880 wyznaczył magistrat

do oddania ofert dzierżawnych termin do 9 czerwca r. b. do 11 godziny przed południem, w biurze Izby Nr. 10 na Ratuszu, w którym i warunki dzierżawy przejrzane być mogą. Odnosne obwieszczenie niemieckie znajduje się pomiędzy inzeratami dzisiejszego numeru Dziennika

— * Woda w Warcie urosła znowu od tygodnia znacznie. Dnia 23 maja dochodziła według wodomierza przy Chwałiszewskim wysokości do 1.00 metrów, dnia 30 maja zaś do 1.38 metr., urosła więc o 38 centymetrów czyli prawie o 15 cali. Według wiadomości z Konina należy się dalszego obniżenia wzrostu wody, gdyż w czasie od 20—37 zm. urosła tam o 29 cali.

— * Prokurator p. Dressler udał się dnia onegdajszego do Gdańska, dokąd, jak to już donosiliśmy, przeniesiony został.

— * W nocy na dzień wczorajszy starali się złodzieje od strony góry zamkowej dostać do pałacu Działyńskich. Weszli już nawet blisko do wnętrza przez okno, lecz drzwi tak były mocno, że ich wyłamać nie zdołali, dla czego od dalszych zakusów odstąpili i pałac opuścili.

— * Śąd powiatowy międzychodzki wytoczył również ks. kardynałowi arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu proces z powodu ekskomunikacji, rzucanej na ks. Czerwinskiemu w Sierakowie. Termin w tej sprawie naznaczony na dzień 8 bm.

— * Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego zwołany zostanie prawdopodobnie na dzień 24 bm. Przedmiotami jego narad będzie organizacja zarządu zwirowek i budowy dróg i utworzenie osobnego funduszu na melioracje.

— * Budowa suteren nowego dworca centralnego ma być rozpoczęta już w przyszłym tygodniu. Dyrekcja kolei górnolaskiej postanowiła też nareszcie zająć się naprawą drogi do dworca prowadzącej, która z dniem każdym stawała się gorszą. Decyzja ministerialna co do kwestyi, na kimby ciążył obowiązek naprawy tej drogi, nie nadeszła wprawdzie jeszcze; tutejsza jednak komisja kolejowa odebrała podobno rozkaz, aby potrzebne na to fundusze tymczasowo zaliczyć.

— * Fabryka maszyn pp. Urbanowskiego i Romockiego wystawia na wystawie inowrocławskiej szeroką młocarnię bardzo dokładnej roboty i rozmaite inne maszyny gospodarskie, p. Orłowski ze swego składu skór wyborne rzemienie trybowe, pasy konopiane itp.

— * Wikaryusz gostyński ks. Urban, który po śmierci miejscowego proboszcza wypełniał funkcje duchowne, wezwany został, aby wykazał, że za życia proboszcza był duchownym samodzielnie, a nie pomocnikiem tylko. Gdyby wykazać tego nie mógł, spotka go zapewne los ten sam, co innych wikaryuszów tj. zostanie na banicy skazany.

— * Na posiadłości właściciela Beck w Antoninie pod Swarzędzkiem wybuchł przed dwoma tygodniami pożar, który tak prędko się rozszerzył, że w krótkim czasie obrócił w perzynę nową owczarnię, oborę, remizę i warsztat kłodziejski. Krowy i owce szczęśliwym trafem były na pastwisku; z 13 zaś koni w stajni się znajdujących spaliły się 3, reszta tak była poparzona i tyle nękana się dymu, że wszystkie zachorowały.

— * Przeniesiony świeżo z Wrześni do Ostrowa powiatowy inspektor szkolny p. dr. Hippauf odczyt dnia 29 zm. konferencyę z nauczycielami swego nowego obvodu inspektorskiego.

— * W Krakowie odbyło się dnia 26 bieżącego miesiąca posiedzenie komisji historycznej Akademii umiejętności pod przewodnictwem doktora J. Szuskiego. Po ogólnej dyskusji nad rozprawą metodyczną profesora Zakrzewskiego odnośnie do sposobu ogłaszania dokumentów historycznych opki nowszej (1506—1795) uchwalono przystąpić do szczegółowej dyskusji dopiero po nadeśnięciu uwag i opinii członków grona lwowskiego, tudzież członków zamieszkałych w Poznaniu i w Warszawie. Przewodniczący zdał sprawę o stanie druków komisji pod prasą będących, poczem członek Kluczyński przedstawił cztery rękopisy spisane i zebrane przez Jana Wielopolskiego, stolnika a w końcu kanclerza koronnego (1650—1680), a odczytując jego życie streszczał dokumenta w nich zawarte.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 3 czerwca Erazm męcz., w kalendarzu słowiańskim Bratumiły.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43, zachód o godzinie 8 minut 12.

Dnia 3 czerwca 1035 ucieczka Ryksy z Polski. — 1566 kardynał Hozjusz sprowadza Jezuitów do Warmii. — 1652 rzeź koczaka pod Batowem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 4 czerwca Optata bisk., w kalendarzu słowiańskim Litomila.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42, zachód o godzinie 8 minut 18.

Ostatnia kwadra dnia 4 czerwca o 6 godzinie po południu. Dnia 4 czerwca 1013 Bolesław Wielki pasowany w Menseburgu na rycerza. — 1257 śmierć księcia Przemysława. — 1350 przywilej księcia mazowieckiego na naprawę zamku w Warszawie.

(F) OBORNKI, 30 maja. Zeszłej niedzieli odbyło się w Obornikach posiedzenie Towarzystwa pszczelniczego. Posiedzenie zajął p. Frajtag z Popówka, przewodniczący Towarzystwa, krótką przemową o ważności pszczelnictwa i celu Towarzystwa i zachęcał w końcu do żywszego brania udziału w zebraniach. Potem odczytał p. Ruszczyński, urzędnik gospodarczy z Kowalewki, rozprawę: „Wiosna dla pszczół.“ Rozprawa ta zyskała od wszystkich członków uznanie, a jeden z członków, jeśli się nie mylę, p. Krzyżowski z Kąsinowa, postawił wniosek, aby rozprawy te do użytku Gospodarzowi przesłać. P. Ruszczyński przywołał na zebranie ul ramkowy własnej roboty, który również za bardzo praktyczny uznany został. Nadmienię mi tu wypada, że p. R., który i bardzo praktycznym jest gospodarzem, dopiero od niedawnego czasu pszczelnictwem się zajmuje. W końcu uchwalono na zebraniu, że przyszłe zebranie odbędzie się w jesieni na Żalewie, lasku należącym do Objezierza; samo się przez się rozumie, że wpród należy wyjechać na to pozwolenie p. Turny, do którego Żalewo i znajdującą się tamże pasiekę należy.

W ostatnim czasie zaczęło się u nas budzić zamilowanie do pszczelnictwa. Najpierwszym tu w okolicy, który ważność pszczelnictwa uznał i pasiekę wzorową urządził jest p. Turno w Objezierzu. Pszczelnictwo jest bardzo ważną gałęzią gospodarstwa, przeto słuszna jest rzecz, aby je więcej uwzględnić a takowe znowu u nas zakwitło i zamiast fałszowanych a drogich win i piw moglibyśmy pić swojski a zdrowy nasz miodek.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 2 czerwca. Gambetta przyjmując wczoraj deputację studentów mówił o ewentualności kandydatury Thiersa na prezydenta rzeczypospolitej gdyby Mac-Mahon miał ustąpić.

Brukselia, 2 czerwca. W izbie zapowiedział dep. Frerorban, iż we wtorek zainterpoluje rząd co do największego przemówienia tutejszego nuncjusza papieskiego do ekszawów papieskich.

Wiedeń, 2 czerwca. Z Bukaresztu telegrafują pod dniem 1 bm.: Kilka monitorów tureckich usiłowało dzisiaj w nocy przeforsować Dunaj pod Sulina, zostały jednak po ośmiogodzinnej walce z monitorami rumuńskimi, posilkowanymi przez baterie nadbrzeżne, zniszczone do odwrotu.

PRZYBYŁI DO POZNANIA

dnia 2 czerwca.

BAZAR. Niegołowski z Włoskiejewek. Hr. Mielżyński z Kąkolewa. Grabowski z Gorzowa. Karsznicki z Czachór. Zychniński z rodziną z Uszarsza. Jagielski z Gniezna. Trzebiński z Haliny. Zychliński z Gorazdowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Bojanowska z Królestwa Polskiego. Toboll z Pity. Dubicki z Trzemeszna. Ks. Kościelski z Śmigla. Hr. Potulicki z Jeziór. Erken z Deidesheim.

HOTEL POD CZARNYM ORZEM. J. Prinz z Wągrowca. Jarecki z Miłostawia. Hugo Gerechter z Torunia. Hainau z Bremy. N. Górski z Januszewa. Budziński z Tulce. Leiszner z Bagrowa. Golski z Szczodrzykowa. Harel i Gust z Wągrowca. Kolaski z Kwilcza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Scheithaner z Berlina. Zobeititz z Frankfurtu n/M. Sobolewski i Wojcyszynski z Krakowa. Pawłowski z Rudek. Springer z rodziną z Król. Polsk. Paruszewski z Warszawy.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

W e l n a

(W.) Poznań, 2 czerwca. Rozpoczęta w oficyjnym

Szłąsku dopiero w końcu maja strzyża była powodem, że na czterech małych targach tamtejszych, w Głogowie, Brzegu, Raciborzu i Strehlen zaledwo 600—700 centnarów wełny było na sprzedaż wystawionej, dla czego zapewne i na rozpoczynający się dnia 6 bm. w Wrocławiu targ stałby się nadzieją dowoż. W każdym więc razie na targ tutejszy znacznych spodziewać się należy dowozów, gdyż nie tylko Królestwo Polskie i prowincja sama lecz i Szląsk część wełny dla targu wrocławskiego nie przysposobionej, tu przyszłe. W ogóle ma targ tutejszy już od lat wielu tak pod względem tendencji jak cen znaczenie decydujące. Nadchodzący targ wywarł w minionym tygodniu już wpływ na interes, gdyż nie wielu tu przybywało kupców zamiejscowych. Przy dominującym słabym usposobieniu sprzedano około 300 centnarów wełny dobrze do wyrobu materii i sukna zdążyć po 47—49 tal. saskim i łuzickim fabrykantom. Wełna rustykalna osiągała w małych partjach 37—40 tal. Piękna poznańska wełna nie była żądana. Producenti tutejsi obecnie są skłonni do ustępstw, w skutek czego więcej w ostatnich dniach zawarto interesów kontraktowych, przy których za wełnę znanych owczarń płacono 45—46 tal. Wełna ta osiągała na ostatnim targu z łatwością 55—56 tal. W Królestwie Polskiem zakontraktowali w ostatnim dopiero tygodniu tutejsi handlarze hurtowi znaczne partje, których ceny, jak się dowiadujemy, chwiałą się pomiędzy 42—43 tal. — Powietrze sprzyja strzyżu a po całej prowincyi pracują skrzętnie, aby wełnę do targu tutejszego dostawili.

Strehlen, 1 czerwca, 2 godz. 40 minut po południu. (Telegram Schl. Presse.) Dowieziono 552 centnarów wełny. Ceny o 30 M. niższe od zeszłorocznych. Pranie dość udatne. Ochota do kupna słaba.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 2 czerwca.

Poznań, 2 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powiatu: piękne. Żyto: spok.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cetr. na czerwiec 165, czerwiec-lipiec 165, lipiec-sierpień 164, sierpień-wrzesień 164, jesień 163 pl.

Okowita: stałej. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów: — czerwiec 51.70, lipiec 52.30, sierpień 52.90, wrzesień 53.40, październik 52.40 listopad — m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.20 ofiar.

(W) Poznań, 2 czerwca. Ceny maki. Pszenica nr. 0 i 1 17-18.50 m., rżana nr. 0 i 1 13—14 m. 50 kilo.

Giełda bydgoska, 1 czerwca.

Pszenica: 214-244 m. Żyto: 154-168 m.

Jęczmień: wielki 163-168, mały 150-160 m. Owies: 149-164 m.

Groch do gotowania 154-158, na paszę 139-148 m. Wyka — m.

Łubin niebieski — m. — wszystko po 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 51. — m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 1 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo wyżej; — na czerwiec 161 żądano 160 ofiarowano, czerwiec-lipiec 159 płacono i ofiar., lipiec-sierpień 160 żąd. 159.50 ofiar., wrzesień-październik 158. żąd.

Pszenica per 1000 kilo 237 marek żądano, — na czerwiec-lipiec 237 m. żąd., wrzesień-paźd. — pl.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd. Owies: per 1000 kilo 133.50-134 m. płacono i żądano na czerwiec-lipiec 133.50-134, na lipiec-sierpień 135 płacono na wrzesień-paźd. 137 of.

Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę — marek płacono.

Rzepak zimowy: per 100 kilo na czerwiec — m. żąd. Olj rzepiowy per 100 kilo spok.; — w miejscu 66. — marek żądano, — na czerwiec i czerwiec-lipiec 65 żądano, na wrzesień-październik 63. — m. pl.

Okowita: per 100 litrów wyżej, w miejscu 52.90 m. żądano 51.90 marek ofiarowano, na czerwiec 52.20 ofiarowano na czerwiec-lipiec 52.20 ofiar. na lipiec-sierpień 53, na sierpień-wrzesień 53.80, na wrzesień-październik 53.50 marek żądano.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów

	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	22 60 22	24 70 23	20 20 20	22 40 21	24 40 23	20 20 20
złota	22 40 21	24 40 23	20 20 20	22 40 21	24 40 23	20 20 20
Żyto	18 80 18	17 30 16	10 10 10	18 80 18	17 30 16	10 10 10
Jęczmień nowy	15 80 15	14 10 14	10 10 10	15 80 15	14 10 14	10 10 10
Owies nowy	15 10 15	14 60 14	10 10 10	15 10 15	14 60 14	10 10 10
Groch	16 20 15	14 40 14	10 10 10	16 20 15	14 40 14	10 10 10

Berlin, 31 maja.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco lepij poszukiwana. — Termina wyżej. Wyp. 4000 cetr. — Cena wypowiedziana 257.5 m. per 1000 kilo.

Loco 225-265 wedle gat., żółta-ros. — marek z koleji pl., żółta (czerw.) na ten miesiąc 256.5-258.5 pl., cena przeciętna 257.5 pl., na maj-czerwiec 254-257 pl., czerwiec-lipiec 251.5-256 płacono, lipiec-sierpień 233-235 płacono, sierpień-wrzesień — plac., wrzesień-październik 228 płacono, październik-listopad — płacono.

Żyto dobry interes przy lepszych cenach. Termina wyżej. Wyp. 31,000 centr. — Cena wypowiedz. 159.25 m. per 1000 kilo.

Loco 155-189 m. wedle gatunku, pigne nowe — z koleji i ze statku płacono, rosyjskie 155-163. marek z koleji i ze statku pl., krajowe 180-186 marek z koleji i ze statku płacono, nadspute rosyjskie — z koleji plac., na ten miesiąc 159-159.5 plac. cena przeciętna 159.25 plac., maj-czerwiec 157.5-159.5 plac., czerwiec-lipiec 157.5-159.5 plac. lipiec — pl. lipiec-sierpień 159-160.5 plac. sierpień-wrż. — pl., wrzesień-październik 160-161.5 plac., październik-listopad — plac.

Jęczmień per 1000 kilo. wielki i mały 135-180 marek wedle gatunku.

Owies dobry towar pożą. Termina w końcu stałej. Wyp. 2000 cetr. — Cena wypowiedziana 140. m. per 1000 kilo. Loco 130-170 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. 140-153 z koleji pl., na ten miesiąc 140 plac., cena przeciętna 140 m. plac., na maj-czerwiec 140-141.5 pl., — czerwiec-lipiec 140-141.5 płacono lipiec-sierpień 145.5-147.5 płacono — na sierpień-wrzesień — pl., na wrzesień-październik 150-149 pl.

Kukuśnica loco trzyma się. — Termina bez obrotu. Wypowiedziano 11,000 cetr. — Cena wypow. 142 m. per 1000 kilo.

Loco stara 151-155 nowa 142-150. mar. wedle gatunku; pośl. młodsza — z koleji plac. tur. 142-143 z statku plac. węg. — z koleji pl., na ten miesiąc 142 żąd., maj-czerwiec 144 żąd., czerwiec-lipiec — pl.

Mąka rżana stałej. — Wypowiedziano 3500 cetr. — Cena wypow. 23.95 m. per 100 kilo. nr. 0 i 1 23.90 kilo. brutto z miechem, płynąca — pl., na ten miesiąc 23.90-24.05 — plac. cena przeciętna 23.95 — mar., na maj-czerwiec 23.40-23.50 — pl., czerwiec-lipiec 23.30-23.40 — pl., lipiec-sierpień 23.20-23.30 plac., sierpień-wrzesień 23.20-23.30 plac., wrzesień-październik 23.20-23.30 plac.

Groch per 1000 kilo, do gotowania 154-183 marek wedle gatunku, na paszę 135-153 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilo. Wypowiedziano — cent. — Cena wyp. — marek. Rzepak zimowy — m. Rzepak zimowy w wrzesień-październik — mar. ofiar. Rzepak latowy — m. nasienie inicze — m.

Olj rzepiowy loco lepij. — Wypowiedz. z beczką — centn., bez beczki — centn. / Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek per 100 kilo. Loco z beczką 66.1 marek, bez beczki 64.6 marek, na ten miesiąc 64.6 plac., cena przeciętna 64.6 m., na maj-czerwiec 64.6-64.4 płacono, czerwiec-lipiec 64.6-64.3 płacono, lipiec-sierpień — pl. sierpień — pl. na wrzesień-październik 64.5-64.2 plac. na październik-listopad 64.5 pl., listopad-grudzień — plac.

Olj liniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Olj skalny loco spok. Rafinowany (Standard white) per 100 kilo z beczką w partjach o 50 bar. (125 cetr.) — Wypowiedziano 125 cetr. — Cena wypow. 27 m. per 100 kilo. Loco 29. — marek na ten miesiąc 27 plac., cena przecięt. 27 mar., na maj-czerwiec — płacono, czerwiec-lipiec — płacono lipiec-sierpień — sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 27.9 m. płacono, październik-listopad — płacono, listopad 29.5 marek, grudzień 30 plac.

Okowita loco stałej. — Wypowiedziano 40,000 litrów. — Cena wypowiedziana 53.2 marek per 100 litrów a 100 proc. — 10,000 pr. z beczką. Loco — płacono — na ten miesiąc 53.2 plac., — cena przeciętna 53.2 — marek, — na maj-czerwiec 52.7-53.2 płacono, czerwiec-lipiec 52.7-53.2 płacono, — lipiec-sierpień 54.1-54.4 płacono, sierpień-wrzesień 55-55.3 płacono,

wrzesień-październik 55-55.2 płacono, październik-listopad — listopad-grudzień — pl., grudzień-styczeń — pl.

Okowita per 100 litrów a 100 proc. = 10,000 pr. loco loco 53 plac. ze spichrza — pl.

Mąka pszenna nr. 00 35.50-34.50, nr. 9 34.00-32.50, 0 i 1 31.50-30.50.

Mąka rżana nr. 0 26.00-24.00, nr. 0 i 1 24.00-23.00 100 kilo. brutto z miechem.

Banknoty. Rosyjskie 217.50 pl. Austriackie 159.50 pl.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 2 czerwca.)

SZCZECIN, 2 czerwca 1877.

Pszenica stała	Okowita stała
na czerwiec-lipiec . . . 246	w miejscu . . . 53
na lipiec-sierpień . . . 243	na czerwiec-lipiec . .